

ŚLUBY JANA KAZIMIERZA ¹⁾

Złożenie ślubów przez króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej dnia 1 kwietnia 1656 r. uważano w Polsce za zdarzenie tak ważne, że na przestrzeni wieków często do niego nawiązywano, a rocznice obchodzono uroczyście. W 100 lat po tym wiekopomnym akcie ogłosił jako wotum generał bożogrobców w Miechowie ks. Jakub Paweł Radliński historię Obrazu Jasnogórskiego, dedykując ją „Najjaśniejszej Polski owszem Niebios i Wszechświata Królowej, Najświętszej Pannie Maryi Niepokalanie Poczętej na Jasnej Górze Częstochowskiej z powodu niezliczonych łask powagą Świętej Stolicy Apostolskiej... ukoronowanej“. W tymże roku 1756 w Kamieńcu Podolskim, na szczycie zamienionej ongi przez Turków na meczet katedry umieszczono złożoną figurę Matki Boskiej. W dwusetną rocznicę ślubów utęcili szczególnie uroczyście swą Opiekunkę tułacze-emigranci polscy w paryskim kościele Wniebowzięcia Najsw Maryi Panny. Kazanie świąteczne zakończył ks. Aleksander Jełowicki zmartwychwstaniec słowami: „Niech się dzieje, co chce na dzisiejszym świecie, my podług tych ślubów służmy Bogu... Nie smuć się, duszo moja, miej nadzieję w Bogu“. Z inicjatywy ks. Jełowickiego już dwa lata wcześniej na pamiątkę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, Polacy w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej odnowili śluby Jana Kazimierza, ofiarując przy tym piękne wotum na znak, jak oświadcza, „że Maryi, Matce i Królowej naszej zwierzamy i oddajemy Ojczyznę, zdrowie, majątek i życie“. W r. 1904 w czasie podniosłego obchodu przy tłumnym udziale wiernych

¹⁾ Referat wygłoszony na zebraniu Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie, dnia 16 maja 1956 r.

na rynku lwowskim przed obrazem Najśw. Panny Łaskawej odnowił śluby ks. arcybiskup Bilczewski. Wśród licznych uroczystości i ślubowań odbywających się po odrodzeniu Polski na Jasnej Górze często nawiązywano do ślubów roku 1656, a po ostatniej wojnie, w r. 1946 za przewodem ks. prymasa Hlonda niezliczone rzesze tam zebrane wyznawały swej Opiekunce: „Jak ongiś po szwedzkim najeździe, król Jan Kazimierz obrał Ciebie za Patronkę i Królowę Państwa, a Rzeczpospolitą polecił Twojej szczególnej opiece i obronie, tak i my, dzieci Narodu Polskiego, stajemy teraz przed Twym tronem z hołdem miłości, serdecznej czci i wdzięczności“.

Pamięć wiekopomnych ślubów jest i pozostała więc w narodzie polskim zawsze żywa. Świeżym na to dowodem jest gorliwy udział wiernych w tegorocznych uroczystościach jubileuszowych. Przodujące im duchowieństwo będzie sobie tym lepiej zdawać sprawę z doniosłości owych faktów dziejowych, czym dokładniej będzie je znało.

1.

Wiadomo powszechnie, że ślubowania r. 1656 złożone zostały w tragicznej wprost dla Rzeczypospolitej sytuacji. Na osłabiony ciągłymi wojnami kraj napadli Szwedzi, mający po ukończeniu wojny 30-letniej do dyspozycji dobrze wyćwiczoną i liczną armię. Z polecenia króla Karola Gustawa generał Wittenberg wkroczył do Wielkopolski. Przywódcy pospolitego ruszenia dali się pod Ujściem nakłonić do kapitulacji byłemu podkanclerzemu Hieronimowi Radziejowskiemu, banicie i osobistemu wrogowi króla Jana Kazimierza. Za Wielkopolską Litwa poddana została Szwedom przez hetmana Janusza Radziwiłła. Zbierające się powoli pospolite ruszenie uległo wszędzie rozbiciu. Poddała się także Warszawa. Z Krakowa ustąpił kasztelan kijowski Stefan Czarniecki po dwutygodniowej obronie, kiedy dalszy opór okazał się bezcelowym. Król z małżonką schronił się do pogranicznego Opoła. Wyjazd jego sprawił, że w całym kraju przyjmowano „protekcję“ Karola Gustawa. Tak więc w ciągu 3 miesięcy 40-tysięczna armia szwedzka zajęła tę część Polski, która nie była jeszcze opanowana

przez Rosję i Kozaków. Ostał się tylko Lwów, broniący się skutecznie Chmielnickiemu.

Rychło jednak naród począł się dźwigać z chwilowego oszłomienia. Dopomogli mu do tego sami Szwedzi, którzy nie długo wytrzymali w roli życzliwych protektorów. Wnet zaczęli rabować, uciskać i dręczyć ludność, a szczególnie prześladowali z poduszczenia dysydentów duchowieństwo katolickie. Wzmagало się to wrzenie przeciw najeźdźcom zwłaszcza wśród ludu, oburzonego na zdradę wielu spomiędzy szlachty, a przy tym coraz wyraźniej uznającego konieczność obrony wiary katolickiej przed protestanckimi okupantami. Toteż rychło wszczął się powszechny ruch partyzancki, szczególnie skuteczny w okolicach podgórskich. Dla zjednoczenia w wysiłku zbrojnym całego narodu trzeba było jednak czynu, który by wszystkim stawił przed oczy całe grożące niebezpieczeństwo a zarazem wzmocnił przekonanie o własnej sile. Takim czynem stała się obrona Częstochowy. Zamach Szwedów na sanktuarium narodowe oburzył wszystkich katolików bez różnicy stanu. Kiedy się rozeszła wieść o tym, że zakonnicy z niewielką załogą przy pomocy garstki szlachty, razem około 250 ludzi zdolnych do walki, obronili się pod wodzą przeora o. Augustyna Kordeckiego przez 40 dni znacznie przeważającym regularnym oddziałem szwedzkim, pod wodzą generała Burcharda Müllera, w liczbie około 3.000, zaopatrzonym w artylerię oblężniczą, uważano to za cudowny dowód szczególnej opieki Matki Boskiej nad Polską.

Obrona Jasnej Góry nie była tylko — jak twierdzą niektórzy — „jednym z epizodów w ogólnym ruchu oporu“, wyolbrzymionym rzekomo następnie przez Kordeckiego. Jego „Nova Gigantomachia“ uznawana jest przez historyków za źródło wiarygodne. Wyszła zresztą drukiem niespełna 2 lata po zajściu opisanych w niej wydarzeń, kiedy wobec tysięcy żyjących świadków niemożliwe było zniekształcenie prawdy, tym bardziej tworzenie legend, czemu te pamiętniki raczej przeciwdziałały przez natychmiastowe prawie utrwalenie prawdy dziejowej. Lepiej niewątpliwie niż historyk dzisiejszy znali fakty i ich doniosłość ludzie współcześni, zwłaszcza świadkowie naoczni. Z tych prymas Andrzej Leszczyński na pierwszą

wiadomość o odstąpieniu Szwedów spod Jasnej Góry pisał do nuncjusza papieskiego (3. I. 1656), że nadszedł już czas, by się zabrać do oczyszczenia całej Polski od wroga. Król zaś Jan Kazimierz w liście do Aleksandra VII z dnia 15. IX. 1657 r., polecając papieżowi zakon oo. paulinów, wyraża się tak: „Dobrze wiadomo W. Świątobliwości, w jak wielkich niebezpieczeństwach znajdowałem się wraz z moim królestwem..., tak że uległa większa część mego państwa po tej stronie Wisły. Jedynie Jasna Góra Częstochowska, nie wzruszona żadnymi sztuczkami czy sposobami potężnego nieprzyjaciela, stała mocno po mojej stronie i przetrwała przy Bożej pomocy do końca“. Słowa te pozwalają zarazem stwierdzić, w jaki sposób Jan Kazimierz oceniał dyplomatyczne pertraktacje o. Kordeckiego ze Szwedami.

Znaczenie dziejowe obrony Częstochowy podkreśla należyście nowszy autor, nie podchodzący zresztą bynajmniej do zagadnienia ze stanowiska religijnego. Píše on o motywach ówczesnych wydarzeń: „Sprzeczność między błyskającą już jasną zorzą nadzieją a obawa o niepewne jutro, świadomość, iż uczuciom religijnym szlachty, mieszczan i ludu wiejskiego zawdzięcza Rzeczpospolita dotychczasowe powodzenie swego oręża i przyszły ratunek, iż z Częstochowy wyszedł najsilniejszy niezawodnie impuls do walki z nieprzyjacielem religii katolickiej i narodu polskiego, to czynniki, które złożyły się na jedyny w dziejach Polski akt ofiarowania Korony Polskiej Królowej Niebios, uznania Jej swą Monarchinią oraz dobrowolnego przyrzeczenia ulżenia doli uciśnionych chłopów, co w krwawych potyczkach i zmaganiach bronili „Jasnogórskiej Panienci“ i ojczyzny, która miast matką była im jedynie macochą“²⁾.

Dnia 27 grudnia 1655 r. nieprzyjaciel odstąpił od oblężenia, a dwa dni później zawiązana została konfederacja w Tyszowcach, powołująca wszystkie stany pod broń. O wielkim napływie, jaki przy jej powstaniu miały motywy religijne, a szczególnie ożywiony przez obronę Jasnej Góry kult Matki Boskiej, świadczy dobitnie akt tego związku, w którym czytamy m. in.: „Ponieważ król szwedzki przybytki Pańskie burzy i ze skar-

²⁾ St. Szczotka l. c.

bów obdziera, zakonników z bezprzykładną zażartością prześladowuje i zmusza do świętokradzkiego wydawania sprzętów kościelnych, a niektórych aż do śmierci męczyć rozkazuje, dzwony kościelne zabiera; wreszcie świątynie przenaświętszej i błogosławionej Bogarodzicy w Częstochowie, przez tyle wieków nie tylko w tej Rzeczypospolitej, lecz i na całym świecie nabożeństwem i mnogością ofiar słynącą, dla zdobycia bogatego łupu i zabrania skarbów kościelnych oblężeniem opasuje, zbrojną a świętokradzką ręką zburzyć i wyrzucić każe, aby zniszczywszy ten fundament naszej czci religijnej, mógł tym łatwiej potem religię katolicką prześladować i wykorzenić, a na to miejsce cudzoziemców różnych sekt do Rzeczypospolitej sprowadzać, przeto dla zapobieżenia dalszym klęskom tak Kościoła jak i ojczyzny dłużej króla szwedzkiego znosić nie chcemy a ktoby z Polaków z nim wytrwał, tego za nieprzyjaciela ojczyzny ogłaszamy“.

Rychlej niż się można było spodziewać ziściły się słowa ks. Starowolskiego do Karola Gustawa: „Fortuna variabilis, Deus mirabilis“. Już w styczniu 1656 r. wśród radości całego narodu wracał Jan Kazimierz, prowadzony przez Jerzego Lubomirskiego na Lubowlę, Duklę, Krosno do Łańcuta, gdzie stanął na czele konfederacji. Celem przygotowania decydującego uderzenia na wroga pojechał stąd do Lwowa, podczas gdy Czarniecki jako głównodowodzący prowadził dalej akcję przeciw załogom szwedzkim. Sytuacja domagała się wprost uroczystego orędzia królewskiego. Pojęcie miłości ojczyzny nie przemawiało dostatecznie do szerokich mas ludowych, natomiast idea obrony religii katolickiej i czci Matki Boskiej była dla wszystkich zrozumiała, zspalając w jedno obywateli Rzeczypospolitej. Toteż deklaracja królewska skierowana została do Najśw. Maryi Panny jako Królowej Polski, a przybrała formę ślubów.

Prof. Folkierski przypomniał (1927) uroczystą deklarację króla Ludwika XIII z r. 1638 oddającą całą Francję pod szczególną opiekę Bogarodzicy, wskazując na ten akt jako na rzekome „źródło ślubów Jana Kazimierza“. Mimo pewnych punktów stycznych i bliskości czasowej deklaracji francuskiej i ślubów polskich różnice są jednak tak znaczne, iż niepodobna tu

mówić o „źródle“, tym bardziej, że jeszcze bliższe czasowo było poświęcenie się Matce Boskiej przez Portugalie (w r. 1646), nie mówiąc już o precedensach w średniowieczu. Brak też jakiegokolwiek dowodu historycznego na to, aby królowa Ludwika Maria miała doradzać złożenie ślubów. Sam Jan Kazimierz natchnienie do nich przypisuje Bogarodzicy. Według wzmianki w lwowskich aktach konsystorskich miał mu je doradzić nuncjusz Vidoni. Na rzekomą zachętę wprost ze strony Stolicy Ap. brak dowodów, choć oczywiście wiadomość o złożonych ślubach przyjęto w Rzymie z radością i uznaniem. Papież winszował (13. V. 1656) królowi wyboru tak potężnej Opiekunki i widział w odniesionych ostatnio zwycięstwach dowód Jej wstawiennictwa. Również życzenia z powodu zdobycia Warszawy zawierają podobne akcenty (5. VIII. 1656).

Z całą pewnością wielki wpływ na złożenie ślubów miał episkopat polski, a przede wszystkim prymas. Kilku biskupów towarzyszyło królowi na wygnanie, dzieląc z nim trudy i niebezpieczeństwa, wspomagając go radą i zasiłkami pieniężnymi. Oprócz arcybiskupów gnieźnieńskiego i lwowskiego, należał do nich podkanclerzy koronny ks. Andrzej Trzebicki oraz pobożny biskup kujawski Kazimierz Florian Czartoryski. Nieodstępnym towarzyszem na wygnaniu i po powrocie do kraju był Stefan Wydźga, konsekrowany w śląskim Głogówku na biskupa łuckiego. Wracającego monarchę otaczali obaj arcybiskupi oraz biskupi krakowski, poznański, przemyski, chełmiński i łucki. O prymasie Andrzeju Leszczyńskim mówi jego żywotopisarz: „Wszystkie mądre i roztropne króla Jana Kazimierza kroki w najkrytyczniejszej najazdów epoce, jego zręczne z dworami zagranicznymi... pertraktacje..., manifesty do narodu i nareszcie zabranie się energiczne do obrony Rzeczypospolitej były wpływem rady i przedstawień prymasa“³⁾. Wspomniany biskup Wydźga znany jest jako obrońca swych poddanych przed uciskiem. Bliski królowi podkanclerzy a biskup przemyski Andrzej Trzebicki, służył z czułego serca i niezwykłej ofiarności dla wszelkiej nędzy. Wielki wpływ wywierał także na dworze były kanclerz koronny a wówczas biskup

³⁾ Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy IV, 82.

krakowski Piotr Gembicki (zm. w Raciborzu 14. VII. 1657), sprawiedliwy i miłosierny pan swych poddanych, którzy też nie byli obojętni na jego wezwania do walki z najeźdźcą. Życiorys jego w P. Słowniku Biograficznym stwierdza, że „w testamencie przeznaczył ogromne sumy na cele dobroczynne i darował znaczne długi poddanym biskupstwa“⁴⁾.

Biskupi o takich poglądach, których rad król zazwyczaj chętnie słuchał, wpłynęli z pewnością decydująco na sformułowanie ślubów i ich złożenie. Treść — wzmoczenie czci Matki Boskiej i poprawa doli chłopskiej — odpowiada najzupełniej dążeniom ówczesnego episkopatu. Król, który w przeciwieństwie do swego brata Władysława IV przedtem nie okazywał szczególniejszego zrozumienia dla ciężkiej sytuacji „ludzi stanu niższego“, z pewnością nieraz słyszał od swych doradców duchownych o niedoli chłopskiej, a teraz sam znękany nieszczęściem, zobowiązał się jej ulżyć. O wpływach ze strony duchowieństwa świadczy także dosadne i teologiczne sformułowanie trzeciego punktu ślubowania, nie odpowiadającego tendencjom szlachty. Nie ma racji Czermak, zarzucając królowi zupełną obojętność wobec warstw upośledzonych społecznie. Słuszność trzeba przyznać natomiast twierdzeniu prof. St. Szczotki, iż „żadnej wątpliwości nie ulega dobra wola i chęć ulżenia ciężkiej doli ludu u samego Jana Kazimierza“, zwłaszcza od czasu, kiedy lud ten podjął walkę z najeźdźcą. Jeśli jednak ten sam autor wskazuje na „uniwersały królewskie do ludu owiane prawdziwie ojcowskim uczuciem“, to trzeba przypomnieć ich inspiatorów, zwłaszcza prymasa Leszczyńskiego.

Historiografia marksistowska, wywodząca zdarzenia dziejowe ze stosunków społeczno-gospodarczych, streszcza w najnowszym podręczniku uniwersyteckim⁵⁾ przyczyny naszego zagadnienia w następujących słowach: „Pod wrażeniem bojowej postawy mas ludowych musieli feudałowie okazać gotowość do pewnych ustępstw. Wyrazem tego były tzw. „śluby lwow-

4) Fakt ten St. Śreniowski zaopatruje takim komentarzem: „O ucisku i wyzysku w dobrach biskupich i siewierskich wymownie świadczy fakt zadłużenia u niego poddanych, które zmuszony był »darować« im w testamencie”. (Kwestia chłopska w Polsce w XVII w., W. 1955, s. 119).

5) Historia Polski, 1955, I cz. 2, s. 568 n.

skie“ Jana Kazimierza“. Według Śreniowskiego ⁶⁾ „śluby“ były tylko „wielkim manewrem propagandowym pod postacią uroczystej manifestacji religijnej i narodowej“, mającym „za cel rozładowanie burzy socjalnej, która zewsząd szła na Rzeczpospolitą“.

2.

Ślubowanie Jana Kazimierza odbyło się przed obrazem Matki Boskiej, bardzo naówczas we Lwowie czczonym. Został on wykonany na pamiątkę młodo zmarłej w r. 1598 Katarzyny Domagaliczówny przez jej dziadka Józefa Wolfowicza, „jeometrę ze sztuką malarską obeznanego“. Wizerunek zawieszony najpierw nad grobem na zewnątrz katedry zasłynął wkrótce cudami, co pobudziło rodzinę Domagaliczów do wybudowania osobnej kaplicy przy kościele, do której w r. 1645 obraz uroczystie przeniesiono. Znany był pod wezwaniem Matki Boskiej Łaskawej Domagalickiej.

Miał on stać się ośrodkiem wiekopomnej uroczystości, która się odbyła w sobotę, dnia 1 kwietnia 1656 r., w oktawę Zwiastowania N. M. P. Do katedry przybył król otoczony dworem, senatorami duchownymi i świeckimi oraz tłumem ludu. Obraz Matki Boskiej przeniesiono w procesji z kaplicy przed pięknie przyozdobiony wielki ołtarz. Potem nuncjusz papieski Piotr Vidoni wyszedł z uroczystą Mszą św. Według jego chyba najbardziej wiarygodnej relacji uroczysty akt nastąpił nie przed czy po Komunii św., ale bezpośrednio przed podniesieniem („immediate ante elevationem Sanctissimi Sacramenti“) ⁷⁾. Wówczas to król zeszedł z tronu, ukląkł na pierwszym stopniu ołtarza, a złożywszy koronę i berło, wypowiedział ślubowanie w języku łacińskim, które według wspomnianej relacji brzmiało:

Magna Dei Hominis Mater, Virgo Sanctissima, Ego Joannes Casimirus, tui Filii, Regis Regum ac Domini mei tuaque miseratione Rex. sanctissimis tuis advolutus pedibus, Te in patronam meam meorum dominiorum Reginam hodie deligo, atque me meumque Regnum Poloniarum, Ducatus Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae,

⁶⁾ Dzieje chłopów w Polsce, 98—9.

⁷⁾ Relacje nuncjuszów II, 296.

Livoniae, Czernichoviae, exercitus utriusque gentis, et populos universos tuae singulari tutelae atque patrocinio commendo, tuam opem ac misericordiam, hoc in calamitoso ancipitique Regni mei statu, contra hostes Sanctae Romanae Ecclesiae supplex oro.

Et quia maximis obligatus beneficiis tuis impellor, una cum gente mea, ad novum idque fervedum Tibi serviendi desiderium, promitto deinceps meo populorumque meorum nomine, Tibi Tuoque Filio Domino Jesu Christo, me cultum ubique et honorem tuum per ditiones Regni mei propagaturum.

Ubi vero praepotenti tua intercessione, et Filii tui magna miseratione de hostibus, praecipue Suecis, victoriam obtinero, voveo me apud Sedem Apostolicam procuraturum, ut Tibi tuoque Filio in gratiarum actionem quotannis dies hic solemniss et festus, idque in perpetuum habeatur, daturumque cum episcopis Regni mei operam, ut id quod promitto, a populis meis impleatur.

Cum vero magno animi mei dolore luculenter videam, propter gemitum et oppressionem hominum conditionis plebeae in Regna mea immissa a tuo Filio justo iudice flagella pestis, bellorum et aliorum malorum per hoc septennium, promitto insuper ac voveo me serio cum universis ordinibus pace constituta rationes omnes initurum, ut a gravaminibus injustis et oppressionibus populus Regni mei eximatur.

Tu, o misericordissima Regina, sicut eam mentem mihi ad ea concipienda vota dedisti, ita gratiam apud tuum Filium ad ea implianda impetres.

W tłumaczeniu na język polski:

Wielka Boga człowieka Rodzicielko, Panno najświętsza. Ja Jan Kazimierz przez syna Twojego, króla królów, a pana mojego, oraz Twoje zmiłowanie król, do Twoich najświętszych stóp upadłszy, Ciebie za patronkę moją i za królowę państw moich dzisiaj obieram. Tak sam siebie jak i swoje królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, czernichowskie, oraz wojska dwóch narodów i wszystek lud Twojej osobliwej opiece i obronie polecam. Twej pomocy i miłosierdzia w tym oplakany i groźnym stanie królestwa mego przeciwko nieprzyjaciółom Św. Rzymskiego Kościoła pokornie błagam.

A ponieważ wielkimi dobrodziejstwami Twymi wraz z narodem polskim obowiązany się czuję do nowego i gorliwego poświęcenia się na Twą służbę, przyrzekam zatem, tak moim jak moich ludów imieniem, Tobie i Twojemu synowi Jezusowi Chrystusowi, że wszędzie, po wszystkich ziemiach królestwa mego cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać będę.

Skoro zaś tylko potężnym Twym wstawiennictwem a syna Twego wielkim zmiłowaniem nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie nad Szwedami, otrzymam zwycięstwo, ślubuję, iż wystaram się u Stolicy Ap.,

ażeby na podziękowanie Tobie i Twemu synowi dzień ten corocznie był obchodzony czasy wiecznymi, i dołożę starania wraz z biskupami królestwa mego, ażeby to, co przyrzekam, przez ludy moje wypełnione było.

Gdy zaś wielką serca mego boleścią jasno poznaję, że z powodu jęku i ucisku ludzi stanu plebejskiego zesłane zostały na kraje moje przez Twego syna, sprawiedliwego sędziego, plagi: zarazy, wojny i innych nieszczęść przez ostatnich lat siedem, przyrzekam jeszcze i ślubuję, że po zawarciu pokoju poważnie wraz ze wszystkimi stanami wszelkich użyję środków, aby lud mego królestwa został wyzwolony od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków.

Ty, o najmiłosierniejsza królowo, jakoś mnie pomysłem do powzięcia tych ślubów natchnęła, tak racz mi wyprosić łaskę u syna Twego do ich wypełnienia.

Po królu powtórzył te same śluby w imieniu wszystkich stanów Rzeczypospolitej podkanclerzy koronny, biskup przemyski Andrzej Trzebicki,“ po czym obraz cudowny najbogobojniej z nachyloną głową uszanowawszy, ucałował król krucyfiks, a po nim wszyscy senatorowie, i każdy złożywszy jakąś dowolną ofiarę, na swoje miejsce powrócił“. Lud zebrany, biorący żywy udział w ceremoniach, był nimi do łez wzruszony. Po nabożeństwie udał się król w procesji do pobliskiego kościoła oo. jezuitów, gdzie nuncjusz odmówił litanie do Matki Boskiej, dodając w niej trzykrotne wezwanie: „Królowo Polski, módl się za nami“, co obecni z radością podjęli.

3.

Jan Kazimierz ślubował w imieniu całego narodu. Ważną jest zatem rzeczą, aby i obecne pokolenie Polaków posiadało dokładną znajomość przedmiotu ślubowania. Pod tym względem bowiem dawniej jak i dzisiaj można się spotkać z przesadą i nieściśłością, ze zbytnim zacieśnianiem lub przeciwnie rozszerzaniem. Oddając się w niebezpieczeństwach zagrażających istnieniu Rzeczypospolitej, pod opiekę Najśw. Panny, uznaje król „wielkie jej dobrodziejstwa“. Dla odwdzięczenia się za nie składa najpierw przyrzeczenie („promitto“) szerezenia w swym królestwie czci i nabożeństwa ku Matce Bożej. Osobiście starał się Jan Kazimierz niewątpliwie tej obietnicy dotrzymać. Były nowicjusz jezuicki i ekskardynał okazywał

w swym życiu zawsze kult maryjny. Nawet w podróży woził z sobą ulubiony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym się odprawiała w jego obecności Msza św. Po złożeniu ślubów kult ten wzrósł jeszcze bardziej. Nie mówiąc tu już o dalszych jego ślubach z tym związanych, odbywał kilkakrotnie pielgrzymkę na Jasną Górę, otaczał szczególną opieką oo. paulinów. Na jego życzenie dodano do poprzedniego wezwania kościoła pijarów w Warszawie, pod którego odbudowę kładł kamień węgielny, wezwanie Matki Boskiej Zwycięskiej. Także przez inne ofiary starał się okazywać Bogu i Matce Jego wdzięczność za wyzwolenie od wroga. Pierwszą jego uroczystą obietnicę można więc uznać z jego strony za spełnioną. Również w całym narodzie cześć Bogarodzicy, od wieków głęboka, wzrosła widocznie, a Jasna Góra jeszcze wyraźniej staje się głównym sanktuarium narodowym, co doprowadziło w r. 1717 do pierwszej w Polsce, a niezwykle uroczyste obchodzonej, koronacji obrazu M. B. Częstochowskiej.

Na drugim miejscu Jan Kazimierz wyraźnie już „ślubuje“, że postara się u Stolicy Ap., ażeby „dzień ten corocznie uroczyste był obchodzony“. Do starań tych obowiązuje się wszakże na czas, „skoro nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie nad Szwedami, otrzyma zwycięstwo“. Niektórzy chcą króla całkiem od jakiegokolwiek zobowiązania uwolnić na tej podstawie, że i pokój oliwski (1660), wyzwalający Polskę od najgroźniejszego wroga, nie był dla niej końcem wojny, którą trzeba było dalej prowadzić na wschodnich rubieżach, a wewnątrz kraju trwały wciąż konfederacje wojskowe jako element rozkładu, rokosz zaś Lubomirskiego wywołał nawet krwawe walki bratobójcze. Po zawarciu rozejmu andruszowskiego z Rosją w r. 1667 wciąż jeszcze zagrażały „wiry ukraińskie“. W tym samym roku zmarła królowa Ludwika Maria, co ostatecznie skłoniło Jana Kazimierza do abdykacji, której też dokonał w roku następnym. Trzeba przyznać, że w tych okolicznościach za jego rządów nie nastąpiły właściwie warunki przewidziane w drugim punkcie ślubowania, tak że go ściśle biorąc nie wiązał. Należy też zdawać sobie sprawę z tego, że nie ślubował on starać się o pozwolenie na obchód święta Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Taka interpretacja pojawia się dopiero wyraźnie po roz-

biorach Polski. Myślał jedynie o dniu dziękczynienia za zwycięstwo na wzór obchodzonego już wówczas w rocznicę bitwy pod Chocimem. W tej intencji też dopomógł król oo. paulinom do uzyskania od św. Kongregacji Obrzędów pozwolenia (w r. 1658) na mszę wotywną za ocalenie od Szwedów. Starania o zaprowadzenie święta Królowej Korony Polskiej wszczęło dopiero w czasach niewoli Bractwo Najświętszej Panny Łaskawej we Lwowie względnie tamtejsze Grono Polek, dzięki któremu od r. 1886 obchodzono uroczyste rocznicę ślubów. W tym samym duchu pracował w Krakowie ówczesny profesor Wydziału Teologicznego U. J. ks. Józef Pelczar, który w r. 1891 założył bractwo Najsw. Panny Królowej Korony Polskiej, „które by się przyczyniało do ziszczenia ślubów Jana Kazimierza i pracowało także na polu społecznym“. Dla utrwalenia tej działalności stworzył zgromadzenie „Służebnic Serca Jezusowego“. Na prośbę ks. arcybiskupa Bilczewskiego otrzymała archidiecezja lwowska w r. 1908 pozwolenie Stolicy Ap. na obchodzenie święta Królowej Korony Polskiej w pierwszą niedzielę maja w rycie zdwojonym 1 klasy, w następnym roku także diecezja przemyska. Cała Polska odrodzona uzyskała ten przywilej w r. 1923 na dzień 3 maja. Już w r. 1920 było pozwolenie na włączenie do litanii loretańskiej wezwania „Królówo Polski“ lub — gdzie to było w zwyczaju — „Królówo Korony Polskiej“. — Takie były koleje starań o wykonanie drugiego punktu ślubowania Jana Kazimierza według pierwotnej jak i późniejszej interpretacji.

Szczególny nacisk położył król na trzeci punkt swoich zobowiązań, co wynika już stąd, że używa przy nim określenia podwójnego „promitto ac voveo“, a oprócz tego dodaje osobne, jakże znamienne uzasadnienie: „Gdy zaś z wielką serca mego boleścią jasno poznaję, że z powodu jęku i ucisku ludzi stanu plebejskiego (conditionis plebeae) — a więc nie tylko włościańskiego, jak się zwykle tłumaczy — zesłane zostały na kraje moje przez Twego syna, sprawiedliwego sędziego, plagi: zarazy, wojny i innych nieszczęść przez ostatnich lat siedem (tj. przez czas dotychczasowego panowania Jana Kazimierza), przyrzekam jeszcze i ślubuję, że po zawarciu pokoju poważnie wraz ze wszystkimi stanami użyję wszelkich środków, aby lud mego

królestwa został wyzwolony od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków“.

Także przy tłumaczeniu tego punktu właściwą drogą wobec tendencji rozszerzających lub zacieśniających jest pośrednia. Przede wszystkim, jeśli sam król uroczyście wyraża przekonanie, iż nieszczęścia spadłe na kraj w czasie jego panowania są sprawiedliwą karą „za jęk i ucisk ludu“, to wielu współczesnych Polaków, z królem i duchowieństwem na czele, musiało położenie tego ludu uważać za bardzo ciężkie, a nawet wprost nieznośne. Tę sytuację ślubuje król w miarę możliwości zmienić na korzyść, ale dopiero po zawarciu pokoju, kiedy będą warunki po temu, aby wspólnie ze wszystkimi stanami poczynić odpowiednie kroki, i to „serio“ — poważnie, stanowczo. „Rationes inire“ znaczy dosłownie „wynaleźć sposoby“, „rationes omnes initurum“ zatem — „użyję wszelkich środków“. Za najpilniejszą potrzebę uważał król ochronę ludu na przyszłość od nadużyć ze strony własnych wojsk. Wynika to z ponowienia tego ślubu przed wyjazdem ze Lwowa i nieco później przed wzięciem Warszawy, kiedy „uczynił wotum sposób solvendi militi stipendia bez uciążenia wyniszczonego i strapionego ludu wiecznymi czasami wynaleźć“ oraz „oswobodzenia ludzi ubogich od egzakcji i uciemnienia wszelakiego“. Wiadać zatem, że król wciąż myśli o spełnieniu tego ślubu jeszcze przed zawarciem pokoju. Wynika to i z konstytucji sejmowych r. 1658 i 1659, w których mowa o wynagrodzeniu „krzywd, szkód, wiołencji i opresji ludziom kiedykolwiek uczynionych“... „A iż (niektóre chorągwie) z wielkim uciążeniem obywatelów wszystkich pieniądze stacje wybierali, tedy cokolwiek szkód poczynili,... szkody te sążzone na komisji i one wojsku w dalszej płacy potrącane być mają“. Jeśli te środki okazały się bezskuteczne, nie jest to winą króla, bezsilnego wobec skonfederowanych wojsk.

Śluby jego nie były więc „czczą i obłudną przysięgą“, jak za Lelewelem i dziś się powtarza. W ciągu kilku zaledwie nieco spokojniejszych lat jego rządów po zawarciu pokoju oliwskiego gruntowna zmiana położenia ludu nie była możliwa do przeprowadzenia, — zło było zbyt głęboko zakorzenione, a sytuacja Rzeczypospolitej wciąż bardzo ciężka. Najazd szwedzki i lata

„potopu“ zadały jej pod względem gospodarczym cios prawie śmiertelny, z którego już nigdy się całkowicie nie wyleczyła. Mimo to przy dobrej woli większości szlachty sposób na polepszenie doli ludu powinien być się znaleźć. Tymczasem Jan Kazimierz w pojedynczych wypadkach „przeprowadził zwolnienie od pańszczyzny chłopów, szczególnie zasłużonych w stawianiu oporu najeźdźcom“. Zrównał także miasto Lwów we wszystkich prawach z Krakowem i Wilnem, a mieszczańskich lwowskich podniósł do stanu szlacheckiego. Poważne wysiłki w tym kierunku następują dopiero w drugiej połowie XVIII w. ze strony takich obywateli jak Andrzej Zamojski, Stanisław Poniatowski czy ks. Paweł Brzostowski, idących dalej niż śluby królewskie, gdyż znieśli całkiem pańszczyznę w swoich majątkach.

Przytoczony już podręcznik Historii Polski z punktów ślubowania wymienia jedynie trzeci, z uwagą: „Była to więc jakby zapowiedź zelżenia ucisku poddańczo-pańszczyźnianego, czego bynajmniej nie życzyli sobie feudałowie polscy... Decydująca była natomiast klerykalna interpretacja ślubów królewskich, którą chętnie przyjmowała szlachta katolicka dążąc do zatarcia poruszonych tamże momentów społecznych, kierując całą furię ataków przeciwko znienawidzonym arianom, izolowanym również przez inne wyznania różnowiercze“. Ślub wypędzenia arian z Polski uczynił Jan Kazimierz przed zdobyciem Warszawy. Jak wiadomo, dysydentów uważano nie bez podstaw za przekonanych sojuszników najeźdźcy szwedzkiego, a ponieważ arian sami protestanci nie uznawali nawet za chrześcijan, członkowie tej sekty padli ofiarą powszechnego oburzenia i zostali uchwałą sejmową wydaleny z kraju. Ślub dotyczący tej sprawy jak i dalszy wzniesienia bazyliki ku czci Matki Boskiej po odniesionym zwycięstwie — nie spełniony przez króla — nie należą już jednak do oficjalnych tzw. „ślubów lwowskich“.

Pięknym dowodem właściwego zrozumienia ślubów Jana Kazimierza jest założenie właśnie celem ich spełnienia przez ks. Stanisława Papczyńskiego w r. 1673 zgromadzenia księży marianów. Zadaniem jego było „szerzenie czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, modlitwa za dusze w czyśćcu cierpiące, apostołstwo wśród prostaczków i wspomaganie du-

chowieństwa świeckiego w pracy duszpasterskiej“. Mamy tu zatem i pracę nad wzmoczeniem kultu Bogarodzicy, którą przypominał m. in. biały habit, jak też szczególne zajęcie się warstwami upośledzonymi, a prócz tego aktualną w owych czasach wojennych modlitwę za dusze zmarłych.

Ogólnie rzecz biorąc można stwierdzić, że pierwszy ślub Jana Kazimierza: szerzenie czci Matki Boskiej w narodzie polskim, został spełniony, bo kult ten rozpowszechnił się wprost żywo. Drugi ślub ustanowienia święta dziękczynnego spełniony został tylko częściowo na rzecz paulinów jasnogórskich, zanim po upływie z górą dwu i pół wieku w odrodzonej Polsce nie zostało ogólnie zaprowadzone święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Ślub trzeci nie został właściwie wykonany, gdyż nie znalazł zrozumienia i poparcia tych, którzy decydowali w sprawach państwowych. Janowi Kazimierzowi nie można odmówić szczerości przy ślubowaniu ani dobrej woli wykonania przyrzeczeń, choć brak mu było do tego programu i energii.

4.

Śluby Jana Kazimierza, aczkolwiek natury religijnej, mogły mieć dla Polski bardzo zbawienne skutki polityczne. Od Szujskiego poprzez Cermaka do Konopczyńskiego dopatrywali się historycy słusznie pewnego związku między duchem, który kazał złożyć te uroczyste zobowiązania, a próbami reformy państwowej w latach 1656—1660. Zdając sobie dobrze sprawę z przyczyn słabości Rzeczypospolitej, przedstawił Jan Kazimierz na wielkiej konwokacji senatu w r. 1658 projekt, według którego na przyszłość miano „trzymać się ściśle propozycji królewskiej: rozstrzygać większością $\frac{2}{3}$ głosów, bez względu na kontradycje kilku lub kilkunastu posłów, zarazem ustanowić radę nieustającą z senatorów i szlachty, tudzież stałe podatki“. Mimo, że senatorowie zobowiązali się do popierania projektu na pełnym sejmie, upadł on ostatecznie: miłsze były ogółowi szlachty „złota wolność“, czy „wolne nie pozwalam“ niż silna, rządna Rzeczpospolita.

Według Śreniowskiego śluby Jana Kazimierza pod względem politycznym były „oficjalną deklaracją ideologicznego zrostu państwa z katolicyzmem“.⁸⁾ Jeśli chodzi o stwierdzenie publiczne, że Polska jest państwem katolickim, to nastąpiło ono już dawno i to niejednokrotnie. W czasie przed reformacją protestancką rozumiało się to samo przez się, a po jej upadku od czasów Zygmunta III deklaracji takich mniej lub więcej oficjalnych było sporo. Śluby lwowskie były aktem przede wszystkim religijnym. Toteż trwałym ich skutkiem okazało się entuzjastyczne przyjęcie przez naród polski Matki Boskiej jako Królowej Korony Polskiej. Znamienne jest gorliwy jej kult wśród konfederatów barskich w czasie upadającej Rzeczypospolitej. Ale i pod zaborami cześć ta się nie zmniejszyła, przeciwnie, — Matka Boska Częstochowska, Królowa Korony Polskiej, była uznawana za panią przez Polaków bez względu na kordony carskie, austriackie czy pruskie; przy jej pomocy spodziewali się przywrócenia wspólnej ojczyzny. Toteż kult ten, zwalczany przez zaborców, wspaniale się rozwinął w Polsce odrodzonej. Że nie zagał i dziś, o tym świadczy przebieg tegorocznych uroczystości jubileuszowych.

L I T E R A T U R A

- Theiner A.*, *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. III, nr 504—513. Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób o Polsce, wyd. E. Rykaczewski, Berlin—Poznań 1864, t. II, s. 296—7.
- Szafraniec Sykstus o. dr.*, *Śluby Jana Kazimierza. Studium* (maszynopis, Jasna Góra 1956). — Zawiera dużo materiałów, częściowo nieznanych dotąd, zwłaszcza z Archiwum Jasnogórskiego.
- Dzieduszycki M.*, *Kościół katedralny lwowski obrządku łacińskiego*, Lwów 1872.
- Folkierski W.*, *Źródło francuskie ślubów lwowskich Jana Kazimierza* (Z wyczasów bibliofila I), Kraków 1927.
- Frąś L.* ks. dr, *Obrona Jasnej Góry w r. 1655*, Częstochowa 1935.
- Konopczyński W.*, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. II, 1936, s. 20—28.
- Historia Polski* (praca zbiorowa, Instytut Historii PAN), t. I, cz. 2, pod red. H. Łowmiańskiego, 1955, s. 567—574.
- Kubala L.*, *Wojna szwedzka*, Lwów 1913.

⁸⁾ *Kwestia chłopska* 140.

Skrudl'k M. dr, Królowa Korony Polskiej, Lwów 1930.

Szczotka St., Chłopi obrońcami niepodległości w okresie Potopu, Kraków 1946.

Szydelsk. S. ks. dr, Słów kilka o obrazie N. Maryi Panny Łaskawej w katedrze lwowskiej, Lwów 1906.

Sreniowski St., Dzieje chłopów w Polsce, Warszawa 1947.

Sreniowski St., Sluby Jana Kazimierza (Kwestia chłopska w Polsce w XVII w., s. 114—151), Warszawa 1955.

Kraków

Ks. TADEUSZ GLEMMA

OBRAZ MATKI BOSKIEJ ŁASKAWEJ W KATEDRZE LWOWSKIEJ *)

Obraz Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej stworzyła miłość dziadka do wnuczki. Józef Wolfowicz, obywatel lwowski, wymalował obraz Matki Boskiej po śmierci swej wnuczki Katarzyny, córki Wojciecha Domagalicza i Katarzyny z Wolfowiczów. Obraz wymalowany jest na desce 3/4 łokcia szerokiej a wysokiej ponad łokieć. Matka Boska z Dzieciątkiem na prawym ręku unosi się w obłokach w otoczeniu aniołów, a dwaj z nich trzymają nad Jej głową koronę. Matka Boska unosi się nad miastem. Na dole obrazu klęczy niewiasta i mężczyzna, oboje z różańcem w ręku.

Rodzice powiesili obraz w pobliżu grobu córki we framudze muru cmentarnego od ul. Halickiej za prezbiterium katedry (cmentarz grzebalny naokoło katedry istniał do 1783 r.). Obraz ten stawał się szybko ulubionym obrazem i przyciągał coraz więcej wiernych na modlitwę. Łaski uproszone przez modły przed obrazem Matki Boskiej na murze cmentarnym, stąd zwanej „Murkowej“, sprawiły, że zaczęto ją nazywać Matką Boską Łaskawą.

I dobro obrazu i wygoda wiernych, gromadzących się na modlitwę przed tym obrazem, stały się przyczyną, że brat zmarłej Katarzyny, Jan Domagalicz, adwokat Władysława IV, wybudował w 1645 r. w oparciu o prezbiterium katedry kaplicę przechodnią, aby mogły się odbywać procesje naokoło katedry. Kaplicę zwano „Domagalicką“. Napis, jaki umieszczono w kaplicy pod obrazem, jest ujęciem ówczesnego stosunku ludności

*) Por. rycinę na początku numeru.